Nr. 43. We Lwowie Niedziela dnia 22. Lutego 1874. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Bióro administracji „Dziennika Polskiego“ w placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Aawinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (non pareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“.—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 21. lutego.

Sprawa solidarności koła polskiego w kwestjach wyznaniowych rozstrzygniętą już jest jak wiadomo, w myśl uwag, które w tej mierze zrobiliśmy—odzywa się ona jeszcze atoli w artykułach i korespondencjach niektórych pism krajowych. Nie mamy już w tej mierze nic do powiedzenia jawnym i szczerym antagonistom naszym, wyraziliśmy bowiem zdanie nasze tak dobitnie i jaskrawo, a z drugiej strony odpowiedziano nam tak wyraźnie, iż Polakiem wolno być tylko ultramontańskiemu katolikowi — że wszelka polemika byłaby bezowocną i nie zostaje nam nic, jak tylko czekać, rychło-li Polska i polskość zamknięte będą w brewiarzu i w pięciu łamach organu krakowskiego. Natomiast winniśmy koniecznie odpowiedzieć pewnemu pismu, którego stanowisko w tej sprawie jest bardzo niejasne—jednego dnia bowiem umieściło ono artykuł przemawiający za solidarnością koła w duchu klerykałów, a we dwa dni później, fejleton nader logicznie i jasno stawiający rzecz na naszym punkcie widzenia. Obecnie pismo to twierdzi, iż koło polskie powinno wystąpić solidarnie przeciw projektom p. Stremajera, ponieważ one nie zgadzają się z zasadą wolności wyznań. O to nam właśnie chodziło, o to „ponieważ“, o motywowanie opozycji. Gdy zaś mamy pewność, iż koło polskie w razie solidarnego występowania, nie motywowałoby opozycji swojej względem na zasadę wolności wyznań, ale owszem, względami na pretensję pewnego wyznania do supremacji nad innemi, więc jesteśmy przeciw solidarności koła i widzimy potrzebę ponownego w krótkich słowach wyłuszczenia zapatrywań naszych pod tym względem.

Byliśmy ponoś w publicystyce polskiej pierwsi, którzy zrobiliśmy projektom p. Stremajera zarzut, iż nie są wynikiem zasady wolności wyznań, ale raczej dalszym ciągiem systemu policyjnego nadzorowania obywateli w ich stosunkach nie podlegających kontroli państwa. Pragnęlibyśmy, by posłowie polscy w tym duchu, w którym my ganimy te projekta, wystąpili w Radzie państwa, żądając radykalnej reformy całego ustawodawstwa mającego styczność z kwestjami wyznaniowemi. Lecz w kole polskiem nie przeważa bynajmniej takie pojmowanie kwestji, przeważa tam owszem kierunek klerykalny. Solidarność koła prowadziłaby nas tedy do tego, że nie już pojedyńczy posłowie, ale cały żywioł polski, o ile istnieje w Galicji, stanąłby po stronie klerykałów, tem bardziej, gdy komisja Izby poselskiej proponuje uzupełnienie projektów ministerjalnych ustawą o ślubach cywilnych, prowadzącą wprost do tej reformy, której pragniemy. Gdyby koło zobowiązało się do solidarności, większość uchwalałaby wystąpić nietylko przeciw projektom p. Stremajera, ale także, przeciw projektom komisji, które jak najgoręcej popieramy. Oto powód, dla którego byliśmy przeciwnikami solidarności i cieszymy się, iż jej nie rozciągnięto na kwestje wyznaniowe.

I w drugiej jeszcze sprawie już rozstrzygniętej a mimo to ciągle wiszącej, nie zgadzamy się z pismem, o którem mowa. Koło uchwaliło nazwać się „polskiem“ — p. J. Czerkawski nie chciał tej nazwy i pobity większością głosów, odzywa się jeszcze ciągle w różnych korespondencjach w obronie swoich zapatrywań. Gdyby koło nie nazywało się polskiem — powiada ten szanowny neo-ruteniec, przystąpiliby do niego może świętojurcy, morawscy posłowie, Bóg wie, kto jeszcze. Zapewne, że przystąpiliby. Gdyby Polacy zrzekli się polskości, nie gniótłby ich car pruski ani moskiewski — a gdyby przemawiali bełkotem Gonty, nie zaś językiem Kochanowskiego i Mickiewicza, Aleksander Nikołajewicz nie potrzebowałby im nakazywać: Precz z m[illegible] niami! — ale obdarzyłby ich chrestami i pensjami. Cóż nam po sprzymierzeńcach, którzy kładą jako pierwszy warunek to, byśmy nie śmieli nawet nazywać się Polakami? Lepsi już nieprzyjaciele, którzy nie odmawiają nam tej nazwy. Poseł Julian Czerkawski w tej sprawie równie jak w sprawie wyznaniowej stanął na innym zupełnie gruncie, niż spodziewali się jego wyborcy, i zaraz na wstępie swojej karjery zjednał sobie nieufność powszechną. Radzilibyśmy i jemu i jego obrońcom zatrzymać się na tej śliskiej drodze, która prowadzi do Rzymu albo do Petersburga, ale nie tam, dokąd wszyscy dążyć mamy.

Niszczenie lasów

i grożący nam coraz bardziej niedostatek drzewa

z szczególniejszem zaznaczeniem ubytku lasów i stanu leśnictwa w Polsce.

Napisał W. Górecki,
nadleśniczy i członek Poznańskiego Wydziału leśnego.

W ośmiu przeto guberniach Królestwa Polskiego lasy prywatne już dzisiaj bardzo zubożone i pomimo ogromnej, bo przeszło 4,500.000 mrg. npl. obejmującej powierzchni, po większej części zaniedbane, jeżeli nie zupełnie jeszcze zniszczone. Zgroza przejmuje człowieka, kiedy widząc naocznie, zastanowi się nad tem, jak wiele ztamtąd drzewa wychodzi wciąż za granicę [12]). Niemcy bowiem i żydzi pruscy wykupują je nietylko od właścicieli, ale i od miejscowych handlarzy drzewa, a przez Bałtyk płyną ustawicznie stare dęby i sosny tamtejsze, ogałacając kraj coraz więcej z zasobów przyszłości i otwierając przez to szeroki wyłom zabójczym wichrom północy. A ponieważ kopalny materjał opałowy nie jest tam bynajmniej bogaty i z wyjątkiem węgla wydobywanego w sąsiednich Szląskowi kopalniach, pomiędzy któremi szyby rządowe naczelne zajmują miejsce, dosyć pośledniego gatunku [13]), (gdyż najlepszy węgiel sprowadza się dotąd z zagranicy), więc pomijając już nawet rozliczne potrzeby drzewa budulcowego i opałowego w kraju, powstające tam fabryki, drogi żelazne i budzący się przemysł grożą tamtym okolicom, podobnież jak równinom środkowej Rossji, gdzie lasy od dawna już wytepiają, zupełnem wyniszczeniem drzewa. Tam bowiem, w braku kamienia, potrzebują nierównie więcej drzewa do budowli, jak w Polsce; ale na domiar złego stanowi ono dla stron tamtejszych jedyny i wyłączny materjał opałowy, bo ogrzewają niem nietylko fabryki i maszyny parowe, ale i parostatki na Wołdze.

Są tam jeszcze wprawdzie ogromne puszcze i dziewicze prawie obszary lesiste, jak np. na Litwie, Wołyniu, Żmudzi lub w głębi Rossji [14]), podobnie jak na Bukowinie lub Mołdo-Wołoszy, gdzie drzewo towarne, ze względu na zupełny brak arteryj komunikacyjnych, żadnego prawie nie znajduje odbytu. Ale dziwić się trzeba Austrji, która niby to ze względów ekonomicznych czuwa nad bezpieczeństwem swych lasów, a jednak w wielu miejscowościach puściła je na licytację i niszczy takowe bez litości. Szczególniej od zaprowadzenia kolei żelaznych tępią tu zagraniczni spekulanci niedostępne niegdyś lasy Kroacji i Slawonji, zkąd drzewo towarne, a mianowicie dębina, jakiej potrzebuje Zachód, płynie Sawą na Tryest i uboży tameczne krainy słowiańskie. Toć w Niemczech nawet, jakkolwiek bogatych jeszcze w zapaśne i dobrze zagospodarowane lasy, sprowadzają już w niektórych miejscowościach mocne wyrobowe drzewo z Francji, Skandynawji a nawet i z Ameryki, ale sprowadzają je dla tego, bo przy hodowaniu i użytkowaniu lasów w krótszej kolei porębowej, mają dziś przedewszystkiem punkt finansowy i ekonomiczny skarbu na względzie.

Austrja więc, posiadająca dziś jeszcze na rozległym obszarze cesarstwa przeszło 3200 mil kwadratowych lasu (a zatem nierównie więcej od całych pod egidą Prus zjednoczonych Niemiec), nie może ani pod względem sprężystej administracji, ani pod względem racjonalnego gospodarstwa leśnego, zastosowanego przeważnie do potrzeb miejscowych kraju, ani też pod względem znacznego dochodu, jaki tam i tu rok rocznie lasy przynoszą, równać się z Niemcami [15]). A przecież Austrja ze swemi nieobliczonemi skarbami zawartemi w lasach, jakiemi ją tak hojnie uposażyła przyroda, jest nietylko jednem z najzamożniejszych państw w Europie, ale posiada ona zarazem wszelkie dane po temu, ażeby w rzędzie państw i narodów przemysłowo-rolniczych zająć już teraz pierwszorzędne miejsce. Czy tak jest rzeczywiście?... Na to pytanie odpowiedzą najlepiej kompetentni znawcy.

Przejdźmy jednak dalej w pobieżnym poglądzie lasy Austrji.

12) Z Królestwa Polskiego pisano przed dwoma laty do *Dz. Polsk.* co następuje: „W Płockiem, które pod względem inicjatywy przoduje dziś innym okolicom Polski, zawiązuje się stowarzyszenie leśne, mające na celu zapobiedz nieoględnemu niszczeniu lasów. Znaczenie lasów w gospodarstwie narodowem bardzo dobrze jest znane. Tymczasem siła faktu zmusza jednostki, broniące własnego interesu, do zapominania o interesie ogółu — i dla tego ogół powinien sam stanąć w obronie własnej za pomocą środków stosownych. Takim środkiem niezawodnie jest utworzenie wielkiego stowarzyszenia kapitalistów, któreby lasy wystawione na sprzedaż nabywało, zarządzało i na własny rachunek eksploatowało z terminem renowacji lasu. Do takiego przedsiębiorstwa z pewnością przybędą i kapitały zagraniczne, ponieważ lokacja przedstawia się zyskowną. Nabycie lasów mogłoby być całkowite albo zastawowe: ta ostatnia forma byłaby dogodniejszą. Właściciele lasów sprzedają je najczęściej dla tego, że potrzebują ryczałtowo funduszów i chętnieby w następstwie, zwracając pieniądze, i do lasu wrócili. Stowarzyszenie, dozwalając zwrotu kapitału z procentami i amortyzacją, stałoby się ochroną dla właścicieli przeciwko monopolistom leśnym. Towarzystwo przez ciąg trzymania zastawu urządziłoby las, korzystając z produktów gospodarstwa leśnego i eksploatując kolejno poręby z prawem renowacji.“

Jak wielkiej doniosłości i jak zbawiennem dla kraju byłoby takie stowarzyszenie kapitalistów polskich, gdyby się należycie wzmogło i rozwinęło, nie da się nawet chwilowo obliczyć. To jednak rzeczą jest pewną, że w skutkach i następstwach swoich byłoby ono prawdziwem dobrodziejstwem dla Królestwa Polskiego i obywateli tamtejszych, zmuszonych nieraz koniecznością do ratowania się w ten sposób od ostatecznej ruiny, z czego zazwyczaj korzystają haniebnie miejscowi i zagraniczni spekulanci nabywając lasy za bezcen.

13) O nowo odkrytej w r. 1870 kopalni węgla brunatnego we wsi Brzezno (pomiędzy Koninem a Kołem) piszą ztamtąd do *Gazety Polskiej:* „...Najwięcej interesu budzi w tej okolicy węgiel brunatny. Roboty poszukiwalne, wykonane w ostatnich czasach w Brzeźnie, doprowadziły do rezultatów, które rozszerzyły wiadomości o budowie geognostycznej tej części kraju, tak, że dziś można z wielkiem prawdopodobieństwem twierdzić, że znajdujący się tu węgiel brunatny może wpłynąć na los przemysłowego ruchu tej okolicy. Roboty poszukiwalne w Brzeźnie przekonały dotychczas, że na przestrzeni 4582 kwadr. sążni znajduje się węgiel brunatny, mający średnio 1.37 sążni grubości. Pokład ten węgla zawiera w powyższych granicach 71.153 sążni sześciennych, a przyjmując, że sążeń sześcienny wyda 100 korcy węgla, można będzie wydobyć z tego pokładu 7,115.300 korcy — i to z głębokości nie przechodzącej 3½ sążni. Cały więc pokład ten znajduje się w warunkach nader pomyślnych dla eksploatacji, bo w poznanej rozciągłości może być wydobywany przez odkrywkę. Wyliczony zapas węgla brunatnego jest już tak znaczny, że może być przedmiotem obszernej eksploatacji. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że to jest mała część zapasów znajdujących się w tej okolicy. Do mniemania tego upoważniają następujące względy: 1mo grubość pokładu, dochodząca w niektórych punktach do 4 sążni, przekonywa, że w tej okolicy istniały kiedyś warunki sprzyjające nagromadzeniu w pewnych miejscach tak znakomitej ilości materjału palnego; 2do na całem terytorjum Brzeźna napotyka się wszędzie jednakową budowę geognostyczną. Zdaje się więc, że żadna okoliczność nie wyłącza możności znajdowania się i w innych miejscach węgla brunatnego. Tak więc o zapasach węgla brunatnego w Brzeźnie można powiedzieć, że chociażby bogaty od lat trzech poznany pokład nie rozciągał się daleko, to zawsze można się spodziewać natrafić na inne, również jak ten bogate“.

Nadmienić mi tu wypada, że próby doświadczalne odbyte w Warszawie przy ogrzewaniu dwóch maszyn równej objętości, z których jedną opalano węglem szląskim, drugą brunatnym, wykazały stosunek siły palnej pierwszego do drugiego jak 1:1.38 — t. j. w przeciągu jednego i tego samego czasu spotrzebowano węgla szląskiego 1189 funtów, brunatnego zaś 1400 funtów. P. A.

14) Wszystkich lasów rządowych i pod administracją rządu zostających w carstwie moskiewskiem, oprócz Syberji, liczono przed 20 laty 115,008.237 dziesiatym 1234 sążni kwadr., czyli przeszło 220,000.000 mrg. npb. Dzisiejsza Litwa, a raczej znaczna część dawnego W. ks. Litewskiego (gub. wileńska, kowieńska, grodzieńska i mińska) posiadała w tym czasie 6,674.896 dziesiatyn losu. Morg npl. = 0·521 dziesiatyny. (Połujański: „Opisanie lasów Król. Polskiego i gubernij zachodnich ces. mosk. pod względem historycznym, statystycznym“ itd. Warszawa 1854.)

15) Całe Niemcy zjednoczone posiadają obecnie:

a) lasów rządowych, komunalnych, należących do rozmaitych miast, gmin i zakładów tak duchownych jako też dobroczynnych, a zostających pod naczelnym kierunkiem i zarządem państwa . . . 23,362.000 mrg. mgd.

b) lasów zaś prywatnych około . . . . 32,000.000 „ „

razem . . 55.362.000 mrg. mgd.

czyli 2520 mil □, azatem blisko o 700 mil □ lasu mniej aniżeli Austrja posiada.

Wedle najnowszych źródeł statystycznych zestawionych nader treściwie na tegorocznej wyst. pow. wied., w pawilonie leśnym państwa niemieckiego, przypadają na pojedyncze kraje zjednoczonych Niemiec cyfry następujące:

Nr.	Wyszczególnienie pojedyńczych krajów państwa niemieckiego	Ogólna powierzchnia lasów — hektary	Wartość pieniężna rocznego z lasów dochodu (brutto) — w całości (marek *)	pr. hekt. (marek *)
I.	Prusy	8,360.947	126.579.639	15
II.	Bawarja	2,496.894	59,135.976	23
III.	Saksonia	472.419	12,755.318	27
IV.	Wirtembergia	595.102	13,282.448	24
V.	Badenia	510.924	12,262.176	24
VI.	Hessja, Brunświk, Anhalt, Waldek, Schaumburg Lippe i Lippe Det. .	497.479	11.447.059	23
VII.	Sas. Weimar-Meiningen, Altenburg. Koburg-Gotha, Schwarzburg Rud. Schwarzburg-Sondershausen, Reuss st. i mł. linii	393.059	10,612.593	27
VIII.	Mekl. Schwerin & Strelitz, Oldenburg, Lubeka, Bremen i Hamburg .	370.201	5,674.221	21
IX.	Alzacja i Lotaryngia . .	451.337	14.081.715	31
	Razem	14,151.362	265,851.140	18.,

Dla uwidocznienia owej kolosalnej wartości rocznego dochodu w złocie, umieszczony był na wstępie do gmachu wystawy leśnej państwa niemieckiego tak zwany trzon statystyczny w kształcie naśladującej złoto piramidy czworobocznej, zawierającej 4.931 metrów sześciennych miąższości.

*) Jedna marka = 10 sgr. czyli 50 cnt. w. a.

Czynności Wydziału krajowego.

(Wyciąg z protokółów posiedzenia tegoż Wydziału od 1. do 31. stycznia br.) (Dokończ.)

Zatwierdzono wniosek rady administracyjnej fundacji hr. Stan. Skarbka, aby dobra fundacyjne, tj. fulwarki Opa

Kronika lwowska.

(Niesłychana historja o cudownem ocaleniu kronikarza lwowskiego z popłochu u OO. Jezuitów. Tudzież o dwóch maskach, i o zgubnej pokusie szatańskiej. Jakoteż niemniej o fejletoniście „Czasu“ i o humorze „polskim“).

„Większą jest łaska pańska, niż zawziętość ludzka,
„Mawiała zawsze pani starościna łucka.“

I na mnie niegodnym stwierdziło się to staropolskie, katolickie, federalistyczno-austrjackie przysłowie! Jeżeli bowiem oddycham dzisiaj z niepołamanej klatki piersiowej, jeżeli nie jestem potratowany na siano, i jeżeli jelita moje nie są w tym stanie, by mnie król Krzywousty jak ongi protoplastę *Saryuszów* (Zamojskich i Zaleskich), na polu bitwy z koźlorogiego rycerza pasował na trzywłóczniowego ordynata i kuzyna Jaśnie Oświeconej Autonomji krajowej, (quam deus avertat), zawdzięczam to jedynie łasce Boskiej, tryumfującej tym razem, jak zawsze, nad zawziętością ludzką. Jak się to miało, wkrótce opowiem.

Owoż tedy, musicie państwo wiedzieć, iż od dawnego czasu pałam szczególniejszem nabożeństwem ku płomiennemu sercu Najświętszej Bogarodzicy Marji i ku siedmiu boleśnym ranom Jezusa Chrystusa. Przejęty tem specjalnem uczuciem, z którego żartują sobie zazwyczaj wszyscy Darwiniści, a tem samem i koledzy moi, bezwyznaniowi redaktorowie i współpracownicy *Dziennika Polskiego*, miewałem i mam zwyczaj uczęszczania na wieczorne nabożeństwa w kościele OO. Jezuitów, gdzie nietylko Trójca Przenajświętsza i Najświętsza Syna Jej Rodzica, ale wszyscy Święci Pańscy i widomy zastępca Boga na ziemi, nieomylny biskup rzymski Pius IX. osobliwej czci i szczególniejszego uwielbienia w ten sposób doznają, iż w żadnym lwowskim kościele ani tak mnogiego gazowego światła, ani tak wielkiego rozmaitych niewiast natłoku, ani tak budujących kazań widzieć, doświadczyć i słyszeć niepodobna.

Gdy zaś OO. Jezuici w chwalebnej o zbawienie dusz gorliwości, w sam tłusty wtorek urządzili osobne czterdziestogodzinne nabożeństwo w celu przebłagania Niebios i ulżenia kar doczesnych i wiecznych grzesznikom, z powodu tak zwanego pogańskiego *karnawału* rozpustującym, i gdy usłyszałem, iż wielebny O. Krechowiecki tegoż dnia o zachodzie słońca w osobliwszy i Panu Bogu, a oraz Ojcu Świętemu szczególnie miły sposób wyklinać ma i potępieniu nigdy nie kończącemu się przekazywać wszelkie zdrożności tego świata, więc jeszcze w godzinę po napisaniu poprzedniej mojej kroniki, zrobiwszy rachunek z mojem sumieniem, i zdawszy sobie sprawę z opłakanego i nader grzesznego stanu mojej duszy, postanowiłem sobie święcie i nieodwołalnie, iż we wtorek zapustny o godzinie szóstej wieczór będę u OO. Jezuitów, dam się przekląć O. Krechowieckiemu, zażądam absolucji od O. Nikolki, a następnie, jak ów Faryzejczyk, który pogardził Celnikiem, spoglądać będę z góry na pogańskie, maskowane i niemaskowane tłumy, spieszące do teatru, by złożyć objatę na ołtarzu Bachusa i niekompletnie odzianej Afrodyty.

Lecz cóż-że są intencje ludzkie wobec zrządzeń wyższych? Oto, dzięki kalendarzowi, nieomylnie przez ojca świętego, Grzegorza niepomnę którego, zreformowanemu, wszelki wtorek w tygodniu poprzedzony jest niedzielą, a w niedzielę, jako ostatnią tych Zapust, bezbożnicy dzierżawiący teatr urządzili w salach swoich bal maskowy, *vulgo* redutę, podczas gdy inni bezbożnicy w dolnych lokalnościach gmachu skarbkowskiego, za cenę nędznej mamony, bo po pięć guldenów butelkę (u **Kosteckiego jedna szklanka** ponczu winnego kosztuje *1 złr. 50 ctów. w. a.*) — za podłą cenę tedy, szynkowali płyn, in partibus infidelium zwany: *Grand Crémant Impérial, Ay rosé, Moet et Chandon à Rheims.* Ponieważ zaś intencja moja odnosiła się tylko do następnego wtorku, ponieważ oo. jezuici przy spowiedzi i mnie i moją pokojówkę nauczali zawsze, iż dobrze jest poznać, na czem polegają pokusy szatańskie, aby takowym później (tj. bardzo późno, w 70 roku życia) tem snadniej oprzeć się można — więc przyznaję niniejszem otwarcie, i niechaj to jawne przyznanie się będzie karą za mój błąd popełniony — mea culpa, mea maxima culpa — przyznaję tedy, że poszedłem na ową pogańską *redutę*, i że używałem owego bezbożnie taniego płynu, wobec którego winny poncz Kosteckiego jest nektarem dostępnym jedynie dla tych, co okradli jakąś kolej żelazną albo doprowadzili do bankructwa jaką fabrykę papieru w okolicach Lwowa, ale chadzali przytem zawsze drogami, przez oo. jezuitów wskazanemi.

Szczere wyznanie to moje byłoby atoli niekompletnem, gdybym nie dodał, iż na owej djabelskiej reducie przyczepiła się do prawego ramienia mojego postać maskowana, zdradzająca przynależność do płci niewieściej, obok pewnego pociągu do płci nieswojej, podczas gdy u lewego ramienia mojego uwisło coś, co było także maskowanem, i co także mogłoby było we wtorek spowiadać się u o. Nikolki. Obiedwie te postacie, o ile to się tyczy wspomnionego powyżej niesłychanie taniego płynu, zachowywały się jakby dwie gąbki, przedziurawione tym samym miljonem otworów — o ile to zaś tyczy się mojej osoby, zachowywały się jakoby dwie małżonki jednego i tego samego Putyfara (o którym to Egipcjaninie istnieje domysł historyczny, iż oddawał się bigamji, a nawet poligamji.) Silniejszy atoli od patryarchy Józefa, płaszcza mego, czyli futra, nie zostawiłem w szponach żadnej z tych dzikich — postaci, ale owszem, wdziawszy takowe futro i zapłaciwszy wszystko, czego żądał usługujący nam Ganimed, cofnąłem się w zacisze domowe, przyrzekłszy poprzednio postaci z prawego boku, na jej żądanie, iż we wtorek wieczór znajdzie mię u oo. jezuitów w kościele, pod pierwszym filarem na lewo. Postaci zaś znajdującej się u lewego mojego łokcia, przyrzekłem — także na usilne jej żądanie — o tej samej porze i na tem samem miejscu, znaleźć się pod pierwszym filarem na prawo.

Tyle—dla zrozumienia sytuacji.

Gdy zaś nadszedł wtorek, i gdy zachodzące słońce wzywało jednych na tegoroczny koniec zapust, drugich zaś na czterdziestogodzinne nabożeństwo — w piersi mej toczyła się walka straszniejsza od końcowej sceny Irydjona, od walki między czarnymi i białymi demonami u stóp krzyża postawionego przed kilkudziesięciu laty w arenie Kolosseum rzymskiego, krzyża, wsławionego później rycerską i poetycką obroną ze strony korespondenta *Dz. Polskiego*.

Powiadam, że walka była straszniejszą. Wówczas bowiem mówił duch czarny: „On jest moim, bo nienawidził Romy!“—Duch zaś biały wołał: „Panie, on moim, bo on kochał Helladę!“

Tu zaś wołało mię z jednej strony:—Idź do księży Jezuitów, a przebaczonem ci będzie, cokolwiek zbroiłeś, i cokolwiek zbroić możesz!

Z drugiej zaś strony wołało:—Idź do księży Jezuitów, bo pod lewym filarem czeka prawa *masia*, a pod prawym, lewa!

W tej rozterce wewnętrznej chodziłem od teatru do kawiarni wiedeńskiej i napowrót, i miałem minę redaktora, który nie wie, czy ma iść z kościołem przeciw państwu, czy z państwem przeciw kościołowi, lub też, czy ma nie iść wcale z nikim przeciw nikomu i położyć się do snu.

Lecz nadszedł towarzysz mój, człowiek nie mający styczności ani z państwem, ani z kościołem, ani z papiernią czerlańską, ani z wanilją p. Hallera — jednem słowem, człowiek należący do klubu „życia na żart“ i ten spostrzegłszy na mojem czole chmurę, a w mojej piersi ów tragiczny bój demonów, szepnął mi do ucha:

— Nie ma, jak piwo pilzneńskie u Stadtmüllera!

— Ależ hrabio, odparłem (wszyscy moi towarzysze są hrabiami, i wszyscy chodzą czasem na piwo do Stadtmüllera) — hrabio tedy: tradycja, wiara, kościoł!....

— Jutro, jutro pójdziemy do katedry, albo do Bernardynów!

I ja, który nie zostawiłem futra między dwiema żonami Putyfara, ja, który mam kucharkę, spowiadającą się u O. Nikolki, ja nakoniec, który sztandar tradycji i wiary ojców mam w takiem poszanowaniu, że go nigdy z futerału nie wyjmuję — dałem się namówić, i poszedłem do Stadtmüllera!..

Tymczasem — każdy wie, co się stało we wtorek.

Obiedwie moje maski zostały srodze podeptane podczas popłochu u oo. jezuitów, i postradały swoje różańce, i książki do nabożeństwa, i jedna z nich postradała torbeczkę, w której były włosy ostatnich jej piętnastu wielbicieli z początku tego stulecia, a druga — o zgrozo! postradała pukiel, kapelusz, i *turniurę*, i byłaby postradała jeszcze niejedno, gdyby było do postradania, i gdyby straż ogniowa wpadłszy do kościoła, nie była polała zimną wodą śmiałka, mniej cnotliwego w tem poważnem miejscu, niż ja na reducie.....

I oto jest niecudowna historja, cudownego mojego ocalenia z wtorkowej katastrofy u oo. jezuitów. Gdyby nie Stadtmüller, moglibyście państwo pożegnać się raz na zawsze z „kronikami lwowskiemi“ a fejletonista *Czasu* nie potrzebowałby sędziwej swojej fantazji rozogniać do wycieczek przeciw „niepolskiemu“ humorowi humorystów lwowskich.

Fejletonista *Czasu* urodził się bowiem i był młodym wówczas, kiedy „Polska“ zamkniętą była w dworku szlacheckim i do miasteczka przyjeżdżała tylko na jarmark. Wówczas żyło się tradycjami *„rycerskiemi i rolnemi“*, a jeżeli były jakie tradycje mieszczańskie i chłopskie, przerabiało się takowe na *manierę* szlachecką. I weszło w używanie nazywać „niepolskiem“ wszystko, co nie było manierowanem z szlachecka.

ry i Dolhe ze Szwydką wypuścić w dzierżawę od 24. czerwca br. do 23. czerwca 1883 p. Wilh. Freyowi za roczny czynsz 8,312 guld.

Wydano certyfikaty szlachectwa: Fel.-Ignacemu i Bron. Michałowi braciom Barzykowskim, Stan-Ign.-Jakób. Thullie i synowi jego Aleks.-Franc. Thullie, Jakóbowi i Antoniemu ojcu i synowi Zędzianowskim.

Uchwalono przedłożyć Sejmowi projekta do ustaw o nadaniu radzie pow. w Chrzanowie prawa do dalszego poboru opłaty mytniczej przy drodze pow. trzebińsko-igockiej na stacji w Mysłachowicach; o nadanie gminie m. Rzeszowa prawa do poboru opłaty kopytkowej i o sposobie załatwiania w przyszłości spraw tyczących się koncesyj na pobór opłat mytniczych.

Wydział udał się do prezydjum namiestnictwa i dr. Ziemiałkowskiego z prośbą o wyjednanie ustawy państwowej, na mocy której obligacje pożyczki kraj. z r. 1873 służyćby mogły do lokowania funduszowych kapitałów zakładów publicznych pod nadzorem rządu stojących, kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, oraz do zabezpieczenia kaucyj służbowych.

Uchwalono poruczyć zarząd przy budowie drogi czersztyńskiej osobnemu komitetowi, do którego zaproszeni zostali pp. Józef Szalaj właściciel Szczawnicy, Marceli Drohojewski właściciel Czorsztyna i Michał Dziewalski właściciel Krościenka. Udzielono gminie Opary w pow. drohobyckim subwencję w kwocie 250 guld. na dokończenie budowy mostu w r. 1856 przez wodę zerwanego. Uregulowano stosunki drogowo-służbowe na drodze kraj. Tarnów-Sącz-Niedzica i uchwalono rozdzielić drogę kraj. Skała-Zaleszczyki na 2 oddziały konduktorskie.

Załatwiono 7 rekursów w sprawach drogowych. Zatwierdzono oferty: A. Nęckiego na dostawę szutru dla drogi kraj. Przemyśl-Sanok, i Michała Fedorowa i A. Matyjewa na dostawę szutru dla dróg kraj. Okopy-Borszczowskiej i Iwańsko-Mosorowieckiej.

Zamianowano dr. Muszkieta lekarzem przy szpitalu powiat. w Żółkwi. Na wniosek wydziału pow. Złoczowie nie przyzwolono pozostawić tymczasowo dr. Zukernadla przy tamtejszym szpitalu powiat. Przyznano emeryturę dr. Karolowi Naglowi, dotychczasowemu prymarjuszowi lwowskiego szpitalu powszechnego.

Zatwierdzono ofertę Mayera Rotha na dostawę drzewa opałowego dla cegielni przy budowie zakładu obłąkanych w Kulparkowie. Przyjęto ofertę Leona Dolańskiego na dostawę piasku dla budowy kulparkowskiej. Zatwierdzono budżety na rok bież. szpitalów powszechnych w Wadowicach, Zaleszczykach i Jaśle. Wydano wzór instrukcji dla lekarzy szpitalów powsz. na prowincji.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego."

Florencja 15. lutego.

(A) Zdawało się, że zajście ks. Bismarka z jenerałem La Marmorą po obradach parlamentu z dnia 3. bm. zostało zupełnie załatwionem i że kanclerz berliński korzystając z oświadczenia deputowanego Nicotery i ministra spraw zagranicznych hr. Visconti - Venosta, iż ubolewają i nie aprobują dzieła *Un po piu di luce*, puści zupełnie w niepamięć całą sprawę, dając tym sposobem do zrozumienia opinji publicznej, iż jest zadowolony z odniesionego zwycięstwa nad przeciwnikiem. Tymczasem obrażona duma, a raczej zdemaskowana bezczelność i podstęp ks. Bismarka, już to przez presję dyplomatyczną, już też za pomocą swej prasy, nie otrzymawszy od rządu włoskiego ani zaprzeczenia autentyczności dokumentów ogłoszonych przez jenerała La Marmora, ani pociągnienia też do odpowiedzialności za nadużycie sekretów stanu owszem wprost przeciwny otrzymawszy skutek ze swych starań, bo autor inkryminowanego dzieła listem z 26. stycznia ogłoszonym w *Opinione* dowiódł autentyczności podanych w wątpliwość dokumentów, a deputowany Chiaves, członek gabinetu w r. 1866 uroczyście dnia 3. lutego zapewnił parlament, iż w archiwach państwa nic takiego się nie znajduje, coby mogło godność narodu na szwank wystawić, stara się obecnie innemi środkami zdepopularyzować i odjąć wszelką wiarę publikacji: *Un po piu di luce*. Według telegramu tutejszej ajencji Stefani dnia 12. bm. otrzymanego z Berlina, tameczna *Gazeta Północnych Niemiec* ogłosiła list pana Usedoma z 11. lutego r. b., w którym tenże najkategoryczniej zaprzecza, aby jego nota z 17. czerwca 1866 r. wymagająca od jen. La Marmora, iżby zostawił na boku czworobok wenecjański, a wprost przez Węgry maszerował na Wiedeń, nie była bynajmniej wystósowana z upoważnienia rządu berlińskiego i ks. Bismarka, którzy zaledwo znali ją tylko w głównych zarysach. Pan Usedom twierdzi w swym liście, że dowiedziawszy się o powziętym przez jen. La Marmorę zamiarze zdobywania czworoboku, postanowił wystósować do niego wiadomą notę i o swem postanowieniu zawiadomił rząd berliński dnia 17. czerwca rano, wieczorem zaś o godzinie 11tej na prędce zredagowaną i napisaną notę doręczył wyż wymienionemu jenerałowi, ponieważ rano dnia następnego miał się udać do armji. Wszystkie te okoliczności są wymownym według p. Usedoma dowodem, że nota jego nie mogła otrzymać aprobacji z Berlina i że była wyłącznie jego dziełem.

Zaledwie powyższy telegram doszedł do wiadomości jenerała La Marmora, natychmiast dnia 13 bm. wystósował list do tutejszej *Gazzetta d' Italia*, w którym powiada: 1) że nie rano dnia 18. czerwca 1866, lecz 17. opuścił Florencję, 2) że dla tej przyczyny nie mógł o 11tej w nocy odebrać we Florencji noty pana Usedoma, która dopiero 19. t. m. doszła go w Cremonie, 3) że nigdy z nikim się nie znosił pierwej o planie kampanji raz dlatego, że o tem dopiero na miejscu miano powziąć decyzję, powtóre że on był tylko szefem sztabu, a nie naczelnym dowódzcą. Co się zaś dotyczy jego osobistych zapatrywań, to wówczas był zdania, aby posunąć się naprzód od czworoboku, jeżeli na to pozwolą okoliczności. Z całego listu zasługuje szczególniej na uwagę ustęp idący po tekscie powtórzonego telegramu, a poprzedzający powyżej przytoczone zaprzeczenia: „Winienem mniemać, że ten telegram pochodząc z Berlina, nic nie pozostawia do życzenia pod względem dokładności i wierności streszczenia wskazanego dokumentu i dlatego nie czekając na *Gazetę Północnych Niemiec* i wystawiając się nawet na to, iż mogę znowu być uroczyście potępionym przez tych, którzyby mnie najusilniej bronić powinni, czuję się w obowiązku oświadczyć co następuje: „Aluzja ta jest do ministerstwa, a zwłaszcza do hr. Visconti-Venosta, który jak Piłat umył sobie ręce od wszystkiego, a nawet ubolewał nad niezręcznością jenerała — a nie do demokratyczno - republikańskich dzienników, które przeciw nam występowały i domagały się oddania go pod sąd, bo tego rodzaju postępowanie było zupełnie zgodne, a nawet koniecznie wypływało z ich zasad."

Pomiędzy dziennikami nastającemi na La Marmorę, najwięcej odznaczyło się rzymskie *Diritto* (prawo), które skwapliwie skorzystało z sposobnej okoliczności nietylko zadania śmiertelnego ciosu jednemu ze swych przeciwników, ale także odpłacenia się ministerstwu i prawicy parlamentarnej — która dopuściła iż po śmierci Urbana Ratazzego, opieczętowano jego papiery, z obawy, że się pomiędzy niemi znajdują jakie ważne i kompromitujące dokumenta i że kiedyś żona zmarłego może je drukiem ogłosić.

Mówiąc o dokumentach, przychodzi nam na myśl list Cavoura, pisany kiedyś do sławnej artystki Adeli Ristori, dzisiejszej markizowy Capmecica del Grillo, który temi dniami ogłosiły dzienniki włoskie, zapewne, aby przed opinją publiczną usprawiedliwić i objaśnić zażyłe jej stosunki z rodziną królewską. Na ostatnim balu w pałacu kwirynalskim, który wam opisałem w poprzednim liście, księżna Małgorzata dość długo i bardzo zażyło rozmawiała w z markizową del Grillo, która w dni kilka, to jest 7. b. m. występowała na scenie w nowym teatrze rzymskim Rossini, gdzie za inicjatywą i pod prezydencją księżnej piemonckiej, jako opiekunki nowej ochronki niewidomych, dawano przedstawienie na korzyść tego zakładu.

My tu w całości list ten powtarzamy, aby naszym rodaczkom dać przykład, jak w każdym stanie, sytuacji i miejscu można korzystnie służyć ojczyźnie — jeżeli tylko na dobrych chęciach nie zbywa. „Turyn dnia 20. kwietnia 1861. Droga pani markizo! Bardzo jej obowiązany jestem za ciekawy list, jakiś do mnie napisała wracając z Petersburga. Jeżeli nie nawróciłaś pani ks. Gorczakowa, to trzeba powiedzieć, iż jest niepoprawnym grzesznikiem, gdyż wywody, jakie z wielką zręcznością użyłaś w obronie naszej sprawy, zdają mi się być niezachwiane. Łudzę się, że jeżeli książę w jej obecności nie chciał pokazać się żałującym, jej słowa rzuciły w jego umysł nasienie, które wzrośnie i wyda owoce.

„Kontynuj pani swoje patrjotyczne apostolstwo w Paryżu, bo tam znajdziesz się wpośród heretyków, których należy nawrócić, gdyż zapewniają mnie, że motłoch salonów jest nam bardzo nieprzyjazny. Jest dziś modą we Francji być papistą i być nim tem więcej zaciekłym, im mniej się ma wiary w zasady, które reprezentuje papiestwo. Ale jak wszystko co jest modą i nie opiera się na prawdzie, tak też i te przesądy niedługo trwać będą, osobliwie jeżeli osoby, które podobnie jak pani w wysokim stopniu posiadają dar wzruszania i przekonywania, będą głosić prawdę wpośród tego towarzystwa, które pomimo wad swoich, najlepiej umie ocenić genjusz i cnotę. Winszuję świetnego powodzenia, jakie pani masz na scenach francuskich. Ten nowy tryumf zapewnia jej niezachwiany wpływ na publiczność paryską, która musi być jej wdzięczną za usługi oddawane sztuce francuskiej. Używaj więc pani tego wpływu na rzecz naszej ojczyzny, a ja będę w niej podziwiać nie tylko pierwszą artystkę w Europie, ale także najskuteczniejszego pomocnika w sprawach dyplomatycznych. Kochaj mnie pani i uważaj mnie za swego najoddańszego. Kamil Cavour."

Oddawna nie byliśmy świadkami tak budującego przykładu, jaki nam teraz daje parlament, mimo karnawału obradujący pilnie nad prawem o cyrkulacji banknotów. Zazwyczaj przez 2 lub 3 tygodnie deputowani rozjeżdżali się na wakacje karnawałowe, ale teraz w dość poważnej liczbie, bo przeszło 280 osób wynoszącej, codziennie rano w wydziałach i w komisjach, popołudniu na publicznem posiedzeniu obradują. Od 4. do 12. włącznie trwały ogólne rozprawy nad prawem przez kom. Minghetti przedstawionem i o mało nie skończyły się jego odrzuceniem i upadkiem obecnego gabinetu, gdy p. Sella zniecierpliwiony naganami jego administracji, wystąpił z krytyką ministerjalnego projektu. Na szczęście zbyteczny szowinizm piemoncki, pragnący bankowi narodowemu utworzonemu z dawnego banku sardyńskiego, zapewnić wyłączny monopol ciągnienia wielkich korzyści i z rządu i z kraju, osłabił i zniweczył zupełnie doniosłość wywodów p. Selli, i projekt pana Minghettego utrzymał się znaczną większością głosów, mniej więcej ten stosunek przedstawiającą 200 : 50. Podczas rozpraw onegdajszych i wczorajszych nad pierwszym paragrafem będącym treścią, istotą całego prawa, starano się takowe wywrócić, ale głosowanie tak pomyślnie wypadło (251 za, 44 przeciw, a 7 wstrzymało się), iż dziś nie ma najmniejszej wątpliwości, że prawo przejdzie, a p. Minghetti pokona swoich przeciwników. Gdy zostanie całe prawo uchwalone, zdam wam z niego szczegółowe sprawozdanie, gdyż jest ono kwestją żywotną tutejszych finansów.

Nagle Italja straciła dwóch zasłużonych ludzi w osobach senatorów: markiza Filipa Gualterio i Józefa Panattoni.

Filip Antoni Gualterio urodził się 1819 r. w Oirrto z ojca Ludwika i matki Marji markizy Guerriezi z Mantui. Od młodości oddał się studjom prawa i literatury i zawsze był znanym ze swych zasad liberalnych. We wszystkich wypadkach od 1846—1849 żywy brał udział i dla tego musiał przenieść się do Piemontu, gdzie żył w przyjaźni z Cavour'em, Massimo d'Azeglio, Balbo. Wypadki 1859 znowu powołały go na widownię polityczną, a po spełnieniu wielu jużto tajnych jużto publicznych misyj, został mianowany senatorem nowo ogłoszonego królestwa włoskiego. Od tego czasu był prefektem w Perugia. Genui, Neapolu, zkąd po upadku Ratazzego został powołany na członka gabinetu jen. Menabrea, jako minister spr. wewn., a po złożeniu tej teki zrobiono go ministrem dworu i za jego to głównie staraniem nastąpiło poślubienie przez ks. Humberta ks. Małgorzaty, która mu na zawsze pozostała za to wdzięczną i w czasie choroby często dowiadywała się o jego zdrowie. Za przyjściem do władzy gabinetu Lanza - Selli a z nimi elementu piemonckiego, był poprostu usunięty ze swej godności i dla tego wycofał się z życia publicznego i mieszkał w willi wiejskiej około Pistoi, gdzie mimo nadwerężonego zdrowia nieustannie pracował i zostawił po sobie mnóstwo pism, z których najważniejsze jest: **Italja i Papiestwo**, obecnie pod prasą będące. Po ogłoszeniu Rzymu stolicą państwa, Gualterio przeniósł się tam na stałe mieszkanie, a ciągle szwankując na zdrowiu, opatrzony śś. sakramentami, przeniósł się do wieczności dnia 10. b. m. W dopełnieniu jego biografji winniśmy dodać, iż w 1841 wziął za żonę markizę Anielę Cardenas di Valenza, z której doczekał się licznego potomstwa, lecz tylko zostawił po sobie trzech synów. Jeden służy w armji, drugi w marynarce, trzeci jest jeszcze w szkołach. Markiz Gualterio należy do tych nielicznych w Italji mężów stanu, którzy mimo swej miłości i usług oddanych ojczyźnie, umieli utrzymać harmonję z papieżem, który tak dalece lubiał zmarłego, iż często posyłał dowiadywać się o jego zdrowie.

Pogrzeb przy udziale gwardji narodowej, wojska, władz cywilnych i woskowych i municypalnych, reprezentacji senatu i parlamentu, wreszcie rzymskiego dziennikarstwa i licznej publiczności odbył się dnia 12. przed południem, kutasy karawany trzymali ministrowie Visconti-Venosta i Cantelli, kom. Serra wiceprezes senatu i deputowany Massari, sekretarz parlamentu.

Senator Józef Panattoni umarł nagle na zapalenie mózgu dnia 11. we Florencji, gdzie od kilkudziesięciu lat słynął jako najbieglejszy i najwymowniejszy adwokat tak dalece, iż osoba jego stała się legendą uświęconą przez dwa przysłowia: *La sa piu lunga del Panattoni* (więcej wie od Panattoniego) *Finché vive il Panattoni, la galera è pei minchioni* (dopóki żyje P. dopóty galery będą dla zbrodniarzy). Adw. Panattoni urodził się w Lari 8. września 1802 roku, w Pizie ukończył wydział prawny — ale w poźniejszem życiu zarówno prawo jak literaturę kochał i studjował. Przez długi czas był redaktorem prawniczego pisma *La Temi*, które ugruntowywało jego sławę zdobywaną przed kratkami trybunałów. Dlatego w 1848 i 9 roku był wybrany deputowanym z Lari, a przez swych kolegów z parlamentu wice-prezesem zgromadzenia toskańskiego. W 1849 roku po ogłoszeniu konstytuanty został wybrany reprezentantem Florencji 17000 głosów. W 1859 znowu był członkiem konstytuanty toskańskiej, po ustaniu której 4 razy obrano go jako deputowanego do parlamentu, aż wreszcie korona mianowała go senatorem w listopadzie 1871. Umarł żałowany przez wszystkich o wpół do jedenastej rano dnia 11. bm., a dnia 12. z wielką pompą został pochowany na tutejszym cmentarzu *San Miniàto al Monte*. Oprócz władz wojskowych, politycznych i municypalnych sądownictwo i prawnicy bardzo licznie byli reprezentowani na jego pogrzebie. Całun trumnę pokrywający podtrzymywali po bokach jenerał La-Marmora, markiz Garzoni senator i radca miejski, komen. Cesarini prokurator królewski przy sądzie apelacyjnym, markiz Cordero di Monteremolo prefekt Florencji, kom. Tondi prezes della Corte d'assise i prof. Burci.

Sprawy zagraniczne.

Z Petersburga telegrafują 19. lutego. Cesarz austrjacki zwiedził d. 17go bm. o 11ej przed południem akademię górniczą i oglądał tam muzeum, pracownię i wzór kopalni. Minister Wałujew wręczył cesarzowi austrjackiemu osobliwy minerał, który przy świetle dziennem i sztucznem zmienia barwę (zapewne był to labrador. Red.), następnie książkę pamiątkową i medal. Wczoraj odbył się bal dany na cześć cesarza przez szlachtę gubernii petersburgskiej w domu szlacheckim. Wielka i wysoka sala przedzielona słupami z białego stuku w długości swojej na salę i poboczne galerje, oświetloną była jarząco wielkiemi świecznikami ze szkła rżniętego. W narożnikach sali ustawione rośliny południowe, a kwitnące kamelie otaczały środek i przód otwartej loży dworskiej. O godzinie 11ej przybył cesarz z dworem moskiewskim i powitany został żywemi okrzykami. W pierwszym kadrylu stanęli cesarzewiczowa z marszałkiem szlachty hr. Szuwałowem, księżna Walii z ks. Waldemarem (zapewne w. ks. Włodzimierzem), ks. Edynburska z królewiczem Duńskim, ks. Badeńska (żona ks. Wilhelma z domu Leuchtenberg Romanowska) z księciem Walii i dwie jeszcze pary z wyższego towarzystwa. Obecni okrążyli kołem tancerzy, a cesarz austrjacki po przyjęciu osób przedstawionych, przyglądał się tańcowi z loży dworskiej. Muzyka grała kadryla z Angot. W drugim kadrylu stanęli: Cesarzewiczowa z hr. Andrassym, księżna Badeńska z hr. Bellegarde i wiele innych par. Cesarz austrjacki opuścił bal o północy.

Z Berlina piszą d. 18go bm. do *Dziennika Poznańskiego*:

„Z dzisiejszego porządku dziennego wypada mi zdać sprawozdanie z dwóch spraw szersze koła czytelników obchodzących. I tak w trzeciem czytaniu nad wnioskiem Schultze-Delitscha o djety dla posłów do parlamentu niemieckiego oświadczono się ogromną większością głosów za wnioskiem.

Trzeci punkt porządku dziennego — wniosek posłów z Alzacji i Lotaryngii — zgromadził nie tylko nieomal wszystkich posłów, ale nawet trybuny przepełnione były tak liczną publicznością, iż wielka tejże część po korytarzach się cisnęła z ciekawości nad przebiegiem rozpraw. Wniosek sam przez wszystkich posłów alzacko lotaryngskich podpisany — brzmi w tłumaczeniu jak następuje:

Parlament zechce uchwalić:

Ludność Alzacji i Lotaryngji, która bez poprzedniego zapytania, na mocy traktatu frankfurtskiego do Niemiec wcieloną została — powołuje się specjalnie do głosowania nad wcieleniem tem. — Pan Teutsch w imieniu posłów alzacko-lotaryngskich przemawia.

Zamiarem p. Teutscha było przemówić w języku francuskim — Izba energicznie temu się oparła chociaż nad wolnością przemówienia w języku ojczystym jeszcze raz obrady toczyć się będą. W skutek decyzji Izby czyta zatem p. Teutsch swą mowę, tłumaczoną z francuskiego. Samo wystąpienie p. Teutscha zdradzało brak rutyny parlamentarnej — przez co rzecz sama pomimo świetnego przedstawienia na powadze straciła. Zważywszy, iż p. Teutsch przemawiał w imieniu ujarzmionego narodu — mógł zatem liczyć, iż Izba go z godnością i spokojem wysłucha. Śmiechy więc i hałasy wśród mowy reprezentanta nieszczęśliwego narodu — wykazują głęboki upadek społeczeństwa niemieckiego i naprowadzają trzeźwo patrzących na myśli czarne o przyszłości pokoju europejskiego. Po otwarciu dyskusji nad wnioskiem, zgłasza się biskup strasburgski, dr. Raess, do głosu i oświadcza w swojem i zwolenników swych imieniu, iż traktat frankfurtski uznają jako czyn dokonany. Wniosek o zamknięcie dyskusji — po oświadczeniu tem przyjęto. Przy głosowaniu nad wnioskiem powstaje tylko frakcja polska — socjaliści — Sonnemann i Krüger — Francuzi siedzą ku wielkiemu zdumieniu Izby, trzęsącej się od śmiechu. Dr. Niegolewski chcąc Francuzów wyprowadzić z przykrego położenia — zabiera głos do porządku obrad i zwraca uwagę Izby na brak znajomości języka niemieckiego ze strony posłów alzackich. Wystąpienie to na wywołane ogólnie smutne wrażenie żadnego wpływu nie wywarło — spowodowało tylko Izbę do powtórnego śmiechu Izby i oświadczenia przewodniczącego, iż nad kwestją ubitą drugi raz głosować nie można. Frakcja francuska zdaje się być w rozdwojeniu — adherenci p. Teutscha po orzeczeniu jego, iż dalsze losy ojczyzny w ręce Boga oddaje — Izbę natychmiast opuścili. Co dalej posłowie alzacko-lotaryngscy zrobić zamierzają, nie wiadomo, sami pono jeszcze nie są z sobą w zgodzie. Posłowie polscy, jak słyszę, mają podać do biura stenograficznego motywa swego wystąpienia.

Następnie wśród wielkiego zgiełku i rozruchu w Izbie, mimo licznych mowców, którzy się do głosu zgłaszali, do których należał także p. poseł Taczanowski i dr. Niegolewski marszałek podał wniosek pod głosowanie. Wszystko działo się tak pospiesznie, że Alzaczykowie wcale nie wiedzieli, że już nad wnioskiem ich się głosuje; i nie wstali przy głosowaniu nad własnym swoim wnioskiem. Z centrum ani jeden się za wnioskiem p. Teutscha nie oświadczył. Tylko jedni Polacy, a z nimi socjalni demokraci, jak również Duńczyk Krüger i Sonnemann głosowali za wnioskiem, tak że Alzaczykowie byli zaliczeni do głosujących przeciw wnioskowi. Ztąd powstaje wielki zgiełk i śmiech. Na to pędzi dr. Niegolewski do trybuny, domagając się o głos do porządku dziennego i po wielkich korowodach takowy zdobywa. Żąda powtórnego głosowania, mianowicie głosowania imiennego, motywując głosem podniesionym wniosek, że to, co zaszło, najlepszym jest dowodem, jakiego znaczenia jest mowa ojczysta. Alzatczykowie bowiem wcale nie wiedzą, nie rozumiejąc języka niemieckiego dostatecznie, nad czem głosowano. Dla tego konieczne jest powtórzenie głosowania. I tak taktyką zdobyta została możność odezwania się ze strony Polaków. Rozumie się, że powyższy wniosek przyjętym nie został, i marszałek przeszedł do dalszego porządku obrad.

Przebieg całej dyskusji musiał we wszystkich szlachetnych sercach, które przypadkiem były w Izbie, wywołać oburzenie i zgorszenie. Ze względów prasowych nie rozpisuję się dalej, zostawując dalsze rozprowadzenie przedmiotu tego innym.

Wniosek o dozwolenie mówienia w języku francuskim, który podali Alzaczycy, musi jeszcze przyjść pod obrady. Dzisiaj nie uważano dyskusji nad nim za konieczną.

Jak się dowiaduję, Koło polskie się zebrało, aby podać do stenografów umotywowanie głosowania swego z powodu nieprzypuszczenia żadnego z Polaków do głosu. Podobno nie wszyscy konieczność takiego umotywowania swego głosowania podzielali, a zatem nie wiem, czy takowe na pewno uchwalonem zostanie, a mianowicie czy wszyscy je podpiszą. Wcale nie dziwiłbym się, gdyby znów powody przeciwnego zdania były tego rodzaju, aby o nich wypadało zamilczeć. Jak mi bowiem powiadano, odzywały się głosy przy obradach Koła nad temże głosowaniem, że nie wypada głosować nad wnioskiem Alzaczyków dla tego, że **przy zdobyciu Alzacji brali udział i Polacy**, okupując zdobycz tę krwią swoją (!?!?).

W kołach wysokich dyplomatycznych zwraca uwagę nagły i niezapowiedziany wyjazd posła francuskiego Gontout-Biron'a do Petersburga."

Wszystkie dzienniki paryskie radzą Francji ciągnąć korzyść z nauk, jakie zawiera w sobie mowa jenerała Moltke. Projekt ustawy względem przedsięwzięcia robót fortyfikacyjnych około Paryża żąda 7 miljonów na r. 1874. Ze względu na zaproszenie ze strony paryskiego komitetu bonapartystowskiego do obchodu urodzin syna cesarza Napoleona d. 16. marca, wydał minister spraw wewnętrznych okólnik do prefektów, w którym nakazuje im nie dopuszczać propagandy publicznej do tej manifestacji politycznej i urzędnikom zabrania udziału w niej, aby orzeczeniom wszechwładnego Zgromadzenia narodowego nie uwłaczano.

Według wiarogodnych doniesień otrzymali książęta orleańscy przyrzeczenie od Mac-Mahona, iż książę Aumale popierany będzie na wiceprezydenta republiki. To ma być powodem gorącego obstawania orleanistów za siedmioleciem.

Z Madrytu głoszą, że marszałek Serrano książę de la Torre zamierza zrobić ważny krok dla dania swoiemu rządowi podstawy trwalszej niż zamach stanu dokonany przez jenerała Pavia i uzyskania od Europy uznania nareszcie republiki hiszpańskiej. Krokiem tym byłoby poddanie swoich rządów pod głosowanie powszechne. Wiadomo, że plebiscyt wypada zawsze na korzyść tego, kto ma w ręku władzę, a nawet jak dawniej przekonywały wybory w Hiszpanji, każdorazowy rząd umiał uzyskiwać większość, a dopiero potem tracił ją, gdy obce ambicje osób czy stronnictw umiały sobie pozyskać zwolenników. Espartero, Narvaez, Concha, Serrano, Zorilla, Castelar, Salmeron, Pi-y-Margal miewali zawsze chwilowo większość, gdy byli u władzy. Teraz tem ławiej wypadałoby pozyskać przychylny plebiscyt, iż mało kto ośmieliłby się głosować na monarchję, a jeśliby wypadło mu głosować na republikę, to musi się zgodzić na Serrana, niechcąc narażać kraju na niepewną przyszłość i nowy zamęt. Nie wiemy jeszcze, czy prezydentura Serrana ma się ograniczać do pewnej liczby lat lub byłaby nieoznaczoną; wszelako sądzimy, że jak na teraz szłoby o lat kilka, aby nienastraszyć przeciwników dyktatury albo współzawodników. Ale prezydencja nie rozstrzyga ostatecznie losów rządu, bo prezydent nie jest rządem, lecz dopiero firmą jego. Wracając zaś do dawnej partji unionistów, która obaliła tron królowej, a z której łona wyszedł Serrano, wypadłoby nowemu prezydentowi otoczyć się współzawodnikami. Martos dziś trzyma z Serranem i on jeden byłby w danej chwili naczelnikiem gabinetu, ale Martos nie ma u wojska miru, a tu na wojsko liczyć także należy. Jenerał Pavia był narzędziem dla obalenia Salmerona; otóż czy zechce być narzędziem dla krzesła prezydjalnego Serrana? Wszelako jedyny to w tej chwili sposób wyjścia z niepewności i uzyskania uznania Europy.

Kronika.

(d. 21 lutego.)

Superior Jezuitów, nie mogąc umieścić u nas swojego kłamliwego „sprostowania", znalazł dla niego ustęp w *Gaz. Narodowej*, ale zarazem doczekał się tam zgodnego z prawdą sprostowania swojego „sprostowania", które zestawione razem z twierdzeniem superiora, dowodnie wykazuje, że katastrofa wtorkowa nastąpiła w skutek bezwzględnego (bo wśród krzyku omdlewających kobiet przedsięwziętego) rozpoczęcia procesji, tak że nawet kilku z orszaku procesyjnego zostało wytłoczonych za drzwi, przyczem Henryka Levae (podług innych Lebaque) śmiertelnie została zduszoną. W tym fakcie leży karygodne zaniedbanie dyrektora spektaklu teatralnego, urządzonego w kościele i dla tego domagamy się surowego śledztwa.

Superjor odgrażał się, że zmusi nas sądownie do sprostowania. Sąd nie może nas zmusić do tego bez przepro-

---

A potem upłynęło wiele wody w Wiśle i nawet w cuchnącej Pełtwi i „Polska" wydobyła się powoli z dworku szlacheckiego na bruk miejski. Ciasno jej tu jeszcze i nie swojsko, ale ona czuje, że **tędy** dostanie się i do chaty chłopskiej, a z dworku szlacheckiego, nigdy.

Polska zaś chce być wszędzie „u siebie" i nie chce żadnej maniery. Dla tego też, dzisiaj i polskość szuka sobie form nowych, i usiłuje malować, pisać, myśleć i mówić inaczej, niż te się robiło za czasów „rycerskich i rolnych."

Faktem jest, że malują u nas lepiej teraz, niż malowali za czasów Skargi. Wszak samego Skargę dawniej niktby był tak nie wymalował, jak dziś Matejko.

Są ludzie, którzy próbują, czy nie możnaby też lepiej — a przynajmniej inaczej, pisać, myśleć i mówić, niż to bywało dawniej.

Dla czegożby nie miano próbować, czy nie można mieć humoru bez dawnej, wyłącznie szlacheckiej maniery? Był humor nie tylko u szlachty, ale i u ludu, ale był to humor ostry, dotkliwie sarkastyczny. Był to humor nie cierpiący puszczania cerkwi w arendę, i humor nie cierpiący wojewodzkich synów, hetmańskich synów, ekonomskich zresztą synów. Był humor nie tylko w tych, co dzierżyli boćkowski bizun, ale i w tych, co go czuli na swoich plecach. Tamtego humoru mieliśmy tyle, że nie zostało nam dzisiaj nic, jak tylko śpiewać „gorżkie żale." Wszak godzi się spróbować, czy nie możnaby mieć po polsku humor nie polski, i czy ten humor nie posłuży Polsce lepiej, od dawniejszego?

Jestem przekonany, że na wzór pewnego pięknego Stasia, pogardzającego „ulicą" — fejletonista *Czasu* zechce niedosłyszeć tej mojej odpowiedzi na jego wycieczkę „z Krakowa"—ale przeżyliśmy wiele, przeżyjemy i tę zawziętość ludzką, wraz z panią starościną łucką.

wadzenia śledztwa i docieczenia istoty czynu, przyczem zachodzi wyraźnie poszlaka fałszywego tłumaczenia się. Jezuici bowiem utrzymują, że katastrofa nastąpiła przed procesją: podczas kiedy liczni świadkowie zeznają, że kilka indywiduów poprzedzających z chorągiewkami orszak procesyjny, należało do tych, którzy leżeli we drzwiach. Jezuici przeto puszczają się na jawne wykręty.

Uroczystość wojskowa, tj. rozdzielanie medalów pamiątkowych, które cesarz ustanowił dla żołnierzy, ktorzy brali czynny udział w jednej z wojen od r. 1848, odbyła się wczoraj (20. bm.) we Lwowie bardzo okazale. Na wyższych Skarpach, przed pałacem arcybiskupim, gdzie teren jest pagórkowaty, uszykowano całą czynną załogę wojskową. Na pagórkach stały pułki piechoty: bar. Jabłoński, bar. Kellner, ks. Holstein; korpus inwalidów, korpus sanitarny, kadra milicji kraj., szkoła dywizji, szkoła policji polnej, szkoła podoficerów, żandarmerja, piekarze. Poniżej Skarpów stała dywizja ułanów, na placu Strzeleckim artylerja. Całą załogą dowodził hr. Wallis jenerał jazdy. W rondzie na Szkarpach zebrani byli wszyscy jenerałowie, oficerowie sztabowi i oficerowie, delegowani jak się zdaje, z poszczególnych pułków. Z tego ronda był prześliczny widok na pagórki ożywione pięknie uszykowanem wojskiem w zupełnej gali (bez płaszczów). W rondzie widzieliśmy prócz tylko co wymienionych dygnitarzów wojskowych, także dygnitarzów władz cywilnych, jak np. p. Schenka, prezydenta apelacji lwowskiej, wyższych urzędników kraj. dyrekcji skarbu, p. Smidowicza, dyrektora policji. O godz. 2. nadjechał hr. Neipperg, jenerał głównodowodzący w Galicji. W tej chwili rozpoczęła się właściwa uroczystość. Pewien kapitan z pułku bar. Jabłońskiego odczytał w języku niemieckim i polskim manifest cesarki do armji, wydany d. 2. grudnia 1873, w którym cesarz dziękuje swej armji za wierność i dzielność; następnie odczytał hr. Neipperg rozkaz cesarski dotyczący rozdzielenia ustanowionego medalu pamiątkowego, poczem miał od siebie stosowną przemowę do zgromadzonych, którą zakończył okrzykiem na cześć cesarza „hoch!“, który powtórzony został przez wszystkich obecnych wojskowych i zakończony hymnem ludowym odegranym przez kapele wojskowe. — Po tej ceremonji hr. Neipperg, który miał już na piersiach ten medal pamiątkowy, dekorował własnoręcznie jenerałów: bar. Dormusa, hr. Wallisa, Magdeburga, Greinera i Fischera, a następnie wieln pułkowników, podpułkowników i w ogóle wyższych oficerów sztabowych. Pułkownicy dekorowali znowu swoich podwładnych. Ogółem rozdano 500 medalów pomiędzy wojskowych w czynnej służbie, załogujących we Lwowie. Po skończeniu tej ceremonji nastąpiła defilada.

Z Towarzystwa pedagogicznego. Odczyty naukowe, zawieszone w ostatnim tygodniu zapust, rozpoczną się we wtorek (24. bm.) wykładem dr. T. Staneckiego: „O niektórych wiadomościach z kosmografji.“ W środę (25. bm.) wykładać będzie p. Wł. Kozłowski: „O historji powszechnej.“ We czwartek (26. bm.) dr Br. Radziszewski: „O gazie do oświetlania.“ W piątek (27. bm.) dr T. Ciesielski: „O czynnościach żywotnych świata roślinnego.“ W sobotę (28. bm.) dr Tad. Żuliński: „Trygologję czynności odżywczych człowieka.“

Odczyty te odbędą się w sali ratuszowej i trwać będą do końca marca br.

Abonament na wszystkie odczyty wynosi odtąd od osoby: bilet na salę 4 guld., na galerję 1 gld. 50 ct.; bilet na jeden odczyt kosztuje: na salę 50 cent., a na galerję 25 cent.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia młodzieży handlowej odbyte d. 15. bm. zatwierdziło sprawozdanie rachunków, przedłożone przez dyrekcję, która wykazała w majątku żelaznym gld. 9,798·08 (majątek został powiększony o 276·62), poczem uchwalono budżet na r. 1874, przyjęto do wiadomości sprawozdanie z obchodu 200-letniej rocznicy; dalej mianowało walne zgromadzenie p. Czesława Pieniążka członkiem honorowym Stowarzyszenia, w dowód uznania zasług położonych około dobra Stowarzyszenia, przez przyczynienie się do uświetnienia obchodu 200-letniej rocznicy.

Następnie na wniosek członka Stowarz. p. A. Schellenberga uchwalono na podstawie §. 2 statutu, poczynić odpowiednie kroki, ażeby urządzić dla członków w „Kole“ Stowarzyszenia wieczorne bezpłatne wykłady rachunkowości, buchalterji, jako też korespondencji kupieckiej polskiej i niemieckiej; do urzeczywistnienia tego wniosku wybrano komisję, w której skład weszli oprócz dyrekcji, pp. Aug. Schellenberg, Stan. Markiewicz i Karol Schayer; komisja ta ma wystosować memorjał i zaprosić wszystkich pp. kupców, banki, zakłady przemysłowe i pomocników handlowych, ażeby przedsięwzięcie to, tak wielkiej wagi dla kraju w ogóle a handlu naszego w szczególe, poparli przystąpieniem swem do Stowarzyszenia.

Dalej prosić pp. kupców, ażeby od wszystkiej chcącej wstąpić do handlu (do praktyki) młodzieży wymagali przynajmniej z dobrem postępem ukończonej 3. klasy realnej lub 4. kl. gimnazjalnej.

W obu sprawach ma Stowarzyszenie prosić o poparcie wszystkie 3 Izby handlowe w kraju istniejące, które ze względu na doniosłość tej sprawy pewnie swej interwencji i poparcia nie odmówią.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarzów powiatowych: Wład. Krzaczkowskiego ze Stryja do Łańcuta, Ant. Lewickiego z Nowego-Sącza do miejscowej komisji serwitutowej w Stryju i Norb. Lorscha z Łańcuta do Mościsk; tudzież adjunktów powiatowych: Jędrzeja Lescha z Chrzanowa do Nowego-Sącza, Leop. Praschilla z Mościsk do Rzeszowa; wreszcie praktykantów konceptowych: Winc. Pola z Krakowa do Chrzanowa, Wład. Galeckiego z Husiatyna do Śniatyna i Włodz. Ławrowskiego z namiestnictwa do Stryja.

Doniesienia policyjne. Patrol policyjny aresztował w nocy na 20. bm. w szynku pod l. 4. Pod Dębem szeregowca tutejszego pułku bar. Jabłońskiego, Michała Świątowskiego, który w zamiarze ucieczki ze Lwowa sprzedał nieznajomemu izraelicie swój ubior wojskowy; odprowadzono go na główną strażnicę wojskową. — W nocy na 19. bm. ukradła pewna dziewczyna przedsiębiorcy kolei żelaznej Jakóbowi A., który ją częstował w szynku pod l. 2 przy ulicy Janowskiej, zegarek srebrny wartości 40 guld. i gotówką 17 guld.; nazajutrz powiodło się rewizorowi policji Brattowi wyśledzić sprawczynię tej kradzieży w osobie słynnej złodziejki Julji Urbańskiej, która przyznała się i zwróciła ukradziony zegarek, pieniądze zaś już roztrwoniła.

Krupski, wmieszany do procesu A. Hładyszowej, o której podaliśmy wczoraj wiadomość, nie był księdzem wyświęconym, jak nas ks. przeor OO. Karmelitów objaśnia, lecz tylko studentem obleczonym w habit. Z braku powołania i studjów wydalono go z klasztoru. Z podsądną poznał się zapewne podczas mszy rannych, ale sam mszy nie odprawiał.

W Sądowej-Wiszni urządziło grono pań tamtejszych we wtorek jako ostatni dzień karnawału bal w sali kasyna, na który zaproszono wiele osób z prowincji jako też i ze Lwowa. Bawiono się dobrze aż do rana. Czysty dochód 60 guld. przeznaczono dla ubogich Sądowej-Wiszni bez różnicy wyznania. Rozdaniem zajmą się panie: Protung małżonka naczelnika sądu, Kunce małżonka rotmistrza pułku ułanów, Gross małżonka naczelnika stacji kolejowej, jako należące do komitetu bal urządzającego. W ciągu postu zamierza to samo grono urządzić teatr amatorski na ten sam cel.

Tarnów 20. lutego. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* W ostatniej korespondencji podałem ilustrację postępowania tutejszej kasy oszczędności przy udzielaniu pożyczek hipotecznych. Obecnie zaś skrytykuję postępowanie tej kasy przy eskontowaniu weksli. W całym świecie jest zwyczaj prolongowania weksli, ale w ten sposób, że dłużnik daje nowy weksel i płaci procent, i bardzo słusznie, albowiem kasa tylko 90-dniowe weksle eskontować może i tak też płacone odsetki są w ewidencji. U nas atoli inaczej. Tarnowska kasa oszczędności eskontuje weksle bez daty i wystawiciel wiecznie według jej woli jest w obligu. Najlepszym dowodem jest załączony weksel z 14. stycznia 1870 trzy lata a dato płatny, który powstał w sposób następujący: W r. 1870 pożyczył pan H. M. 100 guld. na weksel bez daty i spłacał dług ten ratami. Gdy przez dłuższy czas raty nie uiścił i według ustawy weksel ten dawno już był zadawniony wpisano datę płatności 14. stycznia 1873, zaprotestowano i zaskarżono weksel ten przeciw wszystkim stronom, którzy go już dawno za zapłacony uważali i od razu zostali egzekucjami prześladowani. Przykład ten ilustruje dostatecznie gospodarkę tutejszej kasy, tem bardziej, jeżeli się zważy, że w ten sposób ewidencja płaconych odsetków jest niemożebną a w każdym razie zaskarżyła kasa weksel z księgami jej nie zgadzający się, więc postąpiła niemoralnie i dała zły przykład, na który nawet prywatna osoba nie tak łatwo się zgodzi. Sapienti sat.

Korespondencja Redakcji. Panu D. w Jarosławiu: Nie umieszczamy, bo jest to w istocie wyraz bardzo niedorzeczny, używany tylko przez tych, którzy nie mogąc zdobyć się na argumenta, używają szkalujących wyrazów.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 21. lutego.)

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka odśpiewaną będzie dzisiaj (21. bm.) opera w 3 aktach Donizettego p. t. Lukrecja Borgia z panią Dowiakowską w partji tytułowej.

* Jutro (22. bm.) daną będą operetka „Wiśliczanki“ z pierwszorzędną obsadą.

Wyciąg z dz. urz. Gaz. Lwow. z dnia 20. lutego. Edykta. Sąd pow. w Tłumaczu zawiadamia Henryka i Teodozję Dzieduszyckich o nakazie zapłaty 389 zł. na rzecz Sebastjana Chrzanowskiego. Sąd pow. w Żywcu zawiadamia Franc. Studenckiego p pozwie Stan. Wilczka pto 327 zł. Lwowski sąd pow. zawiadamia Józefa Placera o pozwie Piotra Waydy pto 179 zł. Lwowski sąd kraj. zawiadamia Alwarego Keczera o nakazie zapłaty 520 zł. na rzecz Emilii Bodenstein. Sąd pow w Zbarażu zawiadamia Julję i Wiliama Wyndham o rozmaitych pozwach Eugenii Bibułowiczowej. Licytacja. W sąd. pow. w Szczercu 12. marca realność l. 33. w Brodkach. Obwieszczenie. Dnia 1. marca rozpocznie swą czynność urząd pocztowy w Leluchowie.

Rada państwa.

Wiedeń 20. lutego. Posiedzenie Izby posłów. Prezydent oznajmia, iż dnia 14. lutego wezwał niejawiających się posłów do wypełniania obowiązków poselskich. Tylko dr. Kamiński ze Stanisławowa uniewinnił swoją nieobecność i udzielono mu ośmiodniowy urlop.

Br. Walterskirchen interpeluje ministra handlu co do kolei Knittelfeld-Zabrezie. Przedsięwzięto wybór komisji dla reformy podatkowej i uchwalono, że wszyscy posłowie mogą być obecni przy jej obradach.

P. Krzeczunowicz składa ślubowanie. Następują narady nad projektem o zniesieniu stępla dziennikarskiego. Za projektem mówią: Heinrich, Witezicz, Meznik, Woszniak, Grak, Umlauft, który zapowiada wniosek o zniesienie kaucji i zakazu kolportowania. Jako jeneralni mowcy występują Haase za projektem, a Bressel przeciw.

Minister finansów w imieniu rządu oświadcza, iż rząd nie jest w położeniu zgodzić się na ten projekt. Poczem Izba przy imiennem głosowaniu 129 głosami przeciw 114 odrzuca wniosek rozpoczęcia rozprawy specjalnej.

Następne posiedzenie we wtorek.

Rezultat dokonanego w Izbie deputowanych dnia 17. b. m. wyboru komisji z 36. członków, do przedłożeń o kolejach żelaznych, jest następujący: Wybrani zostali Stockert, Goldegg, Wedl, Canaval, Held, Edelbacher, Deschmann, Harrant, Schrom, Wächter, Kielmansegge, Pino, Maks. Kübek, Gensan, Kellersperg, Beess, Steffens, Herbst, Brestel, Dumba, Streeruwitz, Siegl, Syz, Lapenna, Weeber, Neumann, Fürth, Vidulich, Russ, Schwab, Sturm, Seidl, Horodyski, Polanowski, Jaworski, Tomaszczuk. Wydział ten już się ukonstytuował; przewodniczącym wybrany dep. Lapenna, jego zastępcą dep. Pino, sekretarzami dep. Held, Kielmansegge i Schwab. Na wniosek dr. Herbsta uchwalił wydział, aby wybrać sprawozdawców do czterech przedłożeń o tych kolejach żelaznych, na które nie dano jeszcze koncesji; wybrani zostali: dep. Stockert do kolei Salzburgskiej, dep. Steffens do kolei Opawa-Trenczyn,. dep. Herbst do kolei Leobersdorf-St. Pölten, dep. Syz do kolei Lwów-Tomaszów.

Projekt ustawy o budowie kolei żelaznej ze Lwowa do Tomaszowa, upoważnia w §. 1. rząd do zapewnienia tej linji ze strony państwa gwarancji rocznego dochodu czystego w maksymalnej sumie 44.000 złr. w srebrze za milę na czas koncesji. Gwarancja wchodzi w życie z dniem otwarcia ruchu na całej linji. Według §. 2 przestrzeń ze Lwowa do granicy galicyjskiej uważaną będzie co do gwarancji za integralną część lwowsko-czerniowiecko-suczawskiej linji, a gwarantowany dla pewnej linji dochód czysty ma być doliczony do dochodu gwarantowanego dla linji Lwów-Czerniowce i Czerniowce-Suczawa. Rozdanie przedsiębiorstw, tudzież sposób uzyskania funduszów, a w szczególności ustanowienia kursu emisyjnego, zastrzega się administracji państwowej. §. 3. przyznaje nowej kolei w czasie budowy i na dziesięć lat od dnia otwarcia ruchu uwolnienie od podatku dochodowego, od opłaty kuponowych należytości stęplowych, tudzież od opłaty każdego nowego podatku, który nową ustawą zostałby ustanowiony,

Za kwoty dopłacane ze skarbu państwa, przedsiębiorstwo nie opłaca podatku dochodowego. Pierwsza emisja akcyj i obligacyj pierwszeństwa, tudzież kosztów tymczasowych, jest uwolnioną od stępli i opłat. Zapewnionem jest także uwolnienie od opłat za przeniesienie własności przy wykupnie gruntów. Art. 4. mówi o traktacie państwowym z Moskwą co do połączenia tej kolei z siecią moskiewskich kolei żelaznych. Według art. 5., budowa ma być wykończoną najdalej w trzech latach, stósownie do zatwierdzonych przez ministra handlu szczegółowych projektów. Z zagwarantowanego kapitału na budowę, z oszczędności i ich procentów itd. ma być utworzony fundusz rezerwowy aż do wysokości dwóch milionów. Do zmienienia trasy albo planów szczegółowych w czasie wykończenia budowy potrzebnem jest zezwolenie administracji państwowej.

Towarzystwo jest obowiązane co do używania dworców na istnejących już albo koncesjonowanych kolejach w punktach stycznych tudzież co do organizacji służby przy obrocie przewozowym porozumieć się z zarządami tychże kolei żelaznych. Dalej obowiązane jest towarzystwo przyjąć od dnia otwarcia ruchu na nowej przestrzeni jakoteż i linji Lwów-Czerniowce-Suczawa. Jeżeli zaś na kolei Karola Ludwika ustanowione zostaną niższe ceny jazdy i frachtów, towarzystwo będzie obowiązanem zastosować się do tych cen pod takiemi samemi warunkami. Po opływie pierwszych dziesięciu lat ruchu, towarzystwo musi się podać bezwarunkowo perjodycznej co pięć lat ponawianej rewizji taryfy. Koncesja na linję ze Lwowa do Tomaszowa gaśnie razem z koncesją na linję lwowsko czerniowiecką. Towarzystwo musi złożyć kaucję w kwocie 250.000 złr.

Na posiedzeniu komisji d. 19. b. m. uchwalono subwencje dla kolei żelaznych: Lwów Czerniowce 1,490.000; Karola Ludwika 600.000; arcks. Albrechta 600.000 gld.

Sprawozdanie komisji budżetowej Izby deputowanych w sprawie *reformy podatku konsumcyjnego* zostało już drukiem ogłoszone; kwestję tę podjęto na wniosek dep. Steudla, dążący głównie do reformy podatku konsumcyjnego od najpotrzebniejszych środków żywności. Ogólną reformę podatku tego już rozpoczęto, przeprowadzeniu jej przeszkadzają jeszcze tylko nieukończone rokowania z Węgrami. Sprawozdanie podnosi wielkie znaczenie podatku konsumcyjnego w miastach zamkniętych; podatek ten w roku 1872 przyniósł dochodu przeszło 10 miljonów złr., jest to suma tak wysoka, iż nie mogąc jej zastąpić innym dochodem, nie podobna w tej chwili znieść podatku konsumcyjnego. Procz tego ceny nie przy wszystkich artykułach zwiększają się w stosunku do podatku i w większych miastach równoważą się niejednokrotnie przez łatwiejszą sposobność pracy.

Inna rzecz jest, czyby przez uregulowanie podatku konsumcyjnego co do niektórych artykułów i co do sposobu ściągania, nie dało się z tego zmniejszyć. Sprawozdanie przedstawia tedy różne sposoby, jakby można zmienić pobór podatku konsumcyjnego. Wypuszczenie w dzierżawę jest tu nadto niekorzystnem dla państwa, a zniesienie tam jest tylko możebnem, gdzie miasta ubytek ten zastąpić mogą innym podatkiom stałym; natomiast możnaby znieść rogatki i taryfę wyczerpującej poddać rewizji. W końcu więc wnosi wydział do przyjęcia następujące rezolucje: Wzywa się ministerstwo skarbu: 1) aby taryfę podatku konsumcyjnego w miastach zamkniętych poddało rewizji w drodze konstytucyjnej w tym kierunku, iżby przedmioty małoznaczące i takie, których opodatkowanie zanadto przemysł obciąża, zostały wykluczone, iżby pozycje taryfy więcej odpowiadały wartości towarów, z uwzględnieniem jednostek waluty krajowej, wreszcie iżby zniesionym został podatek konsumcyjny od materjałów opałowych; 2) aby rozważyło, czyby bez szkody dla skarbu państwa nie dało się zmienić sposobu poboru podatku konsymcyjnego.

Ostatnie wiadomości.

W gal. Towarzystwie kredytowem ziemskiem rozpoczęło się wczoraj walne zgromadzenie delegatów, których przybyło 57. Na wczorajszem posiedzeniu pod przewodnictwem hr. Krasickiego sprawdzono ich wybory i odczytano sprawozdanie roczne dyrekcji. Dziś załatwiono petycję urzędników o regulację (wzorem rządowym) pensji, wyasygnowaniem każdemu podwyżki o 120 gld. a drukarzom o 60 gld., polecając oraz dyrekcji ułożenie etatu na przyszłe zgromadzenie. Nastąpiły potem obrady nad zmianą statutów i regulaminu.

W poniedziałek rozpoczynają się rozprawy Rady ogólnej Towarzystwa gospodarskiego, a równocześnie jest otwartą wystawa nasion rolnych i leśnych.

Otrzymaliśmy z Wiednia następujące doniesienie: Ponieważ z kraju domagają się objaśnienia, kto z delegatów naszych głosował w kole pzeciwko nazwie koła „polskiego,“ więc wymieniam nazwiska tych panów: Cienciała, Czartoryski, Gołąb, Horodyski, Hoszard, Kaczała, Krasicki, Łepkowski, Petrowicz. Rylski, Sanguszko, Smarzewski, Smolka, Torosiewicz, Weigel, Żyblikiewicz i Juljan Czerkawski.

Za nazwą „koło polskie“ głosowali: Agopsowicz, Bartoszewski, Baum, Bocheński, Chełmecki, Chrzanowski, Dunajewski, Dworski, Dzwonkowski. Gniewosz, Jasiński, Jaworski, Kabat, Kirchmajer, Kozłowski, Polanowski, hr. Tarnowski i Wężyk.

Po ustąpieniu Hyrtla i Rokitanskyego z profesur medycznych, wszechnica wiedeńska traci w znacznej mierze swoją słynność dotychczasową,

---

Telegramy Dziennika Polskiego.

Petersburg 21. lutego. Cesarz austrjacki odjeżdża w poniedziałek o godz. 1. z rana do Moskwy. Tam przybędzie o godz 5. wieczorem i odjedzie we wtorek wieczorem o godz. 8. przez Smoleńsk i Brześć Litewski do Warszawy, gdzie ma stanąć we czwartek o godz. 11 z rana. Odjazd nastąpi tegoż dnia o godz. 1½ po południu. Do Wiednia wróci w piątek o godz. 5½ z rana. Książę Wallji odjeżdża 27. bm. do Anglji.

Berlin 21. lutego. Izba panów przyjęła definitywnie ustawę o małżeństwach cywilnych, ale ze zmianami.

Wiedeń, d. 21. lutego, 10 godz. 50 minut.
Akcje kredytowe 241·50; Anglosy 153·50; Unionbank 140·25; Vereinsbank 25·50, Karola Ludwika 233·—; Kolei połud. 161·—; Banku franko-austr. 48·—; Baubank 84·—; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: dosyć stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 20. lutego, 2 godz. 30 min.
Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 90 ct.; w srebrze 74·45; Losy pożyczki z 1860 r. 104·25. Akcje banku wiedeńskiego 980·—; Akcje banku kredytowego 241·50; Londyn 111·80; Srebro 105·50. Napoleondor 8·90.
Akcje banku franko-austr. 48·—; węgierskie akcje kredytowe 155·—; akcje banku angl.-austr. 155·—. Banku Związk. 140·—; kolei Karola-Ludwika 232·50. kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 161·25, kolei alföldskiej 144·—; kolei Elżbiety 209·—; kolei lwowsko-czerniow. 143·75; kolei węg. półn.-wschod. 192·—. Vereinsbank 24·—; kolei Rudolfa 161·25; kolei węg. wschodnie 55·50; galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—; losy z roku 1864 142·—; akcje kolei Kossycko-Oderberg. 139·50; Verkehrsbank-Actien 122·50. Losy tureckie 43·25; Akcje Wied. Banku budowniczego 85·25; kolej państw. 326·—; Wiener Bank Verein 92·—; Wiener Bauverein 43·75; Hypoth.-Rentenbank 31·—; Rosyjskie Banknoty 1·56. Usp.: dosyć stałe.
Berlin, Mosk. noty bank. 92¾. austr. akcje kredyt. 141⅝; lombardy 95·—; akcje galicyjskie 104¼; kolei państwowej 195·—; kolei rumuńskiej 42·—; austr. noty bankowe 90·—; Losy z roku 1864 —·—. Usposobienie: stałe.
Paryż, Renta 58·80. Lombardy —·—. Usp.: stałe.

Przyjechali do Lwowa od 20. do 21. lutego.

Hotel Europejski. J. Bobrownicki. A. Przyłęcki z Jasła. W. Skrzyński z Krościenka, E. Schnirch z Mikuliniec, J. Tyszkowski z Ralny, F. Łazarski z Tarnowa, A. Grott z Sokala.

Hotel Angielski. A. hr. Golejewski z Harasymowa, J. Pogonowski z Rzeszowa, A. Borkowski z Krakowa, K. Pawlikowski z Brześcia, T. Zarzycki z Chotylubiu, F. Poeckh z Stołpni.

Hotel Langa. W. Korseniewicz z Stanisławowa, M. Poderaski z Pogorzyc, J. Pick z Wiednia, K. Vis z Amsterdamu, A. Hermann z Pragi, J. Pollak z Pesztu, G. Kancis z Londynu

---

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. i 7. m. rano

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i od Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Przychodzą ze Stryja: codziennie o 9. g. 28. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10. g. 31. m. w nocy.

Odchodzą do Stryja: codz. o 6. g. 35. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 5. g. 30. m. po południu

---

Do dzisiejszego numeru dołącza się cennik nasion z ogrodu Mikołaja Wolińskiego dla zamiejscowych prenumeratorów.

Lwów z Izby handlowej dnia 20. lutego.

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	234 50	232 50
„ Lwow.-Czerniowieckiej	145 50	143 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	212 —	209 —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 pro. w. a.	83 70	82 90
„ „ „ 4 „ „	75 50	74 50
„ „ „ 5 „ w 37. l.	83 90	83 10
Banku hipot. galicyjsk. 6 pro.	88 25	87 25
Gal. zakładu kred. włośc.	93 50	92 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	78 70	77 80
Losy miasta Krakowa	22 —	20 —
„ „ Stanisławowa	19 50	18 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 31	5 23
„ cesarski	5 33	5 25
Napoleondor	9 —	8 90
Pół imperjał rosyjski	9 25	9 10
Rubel rosyjski srebrny	1 74	1 68
„ „ papierowy	1 57	1 56
Pruskie bilety kasowe	1 68	1 67
Srebro	107 50	106 25
Wiedeń, 19. lutego.		
Pożycz. sjed. dług. pań. bank.	70 15	70 —
„ „ „ „ sreb.	74 50	74 40
„ Oblig. ind. ziłn. austr.	— —	97 —
„ „ „ „ czeskie	96 —	95 —
„ „ „ „ węgiersk.	76 —	75 50
„ „ „ „ galicyj.	78 —	77 50
„ „ „ „ bukow.	76 50	75 50
„ „ „ „ siedmiog.	74 50	74 —
Lg. pożycz. kol. 300 pro. 500 franków 120 złr.	98 50	98 25
Listy zastawne.		
Ban. Banku narod. losy	90 25	90 50
galicyjskie	— —	78 —
gali. zakł. kred. włośc.	— —	92 50
węgierskie losy	86 30	86 10
zakł. kred. austr.	96 50	95
[illegible] w 33 latach	95 50	95 —
[illegible] 120 złr.	119 75	119 25

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	310 —	306 —
„ „ „ 1854	98 75	98 25
„ „ „ 1860	104 50	104 25
„ „ „ 1864	142 —	141 50
„ prem. poż. węgiers.	81 —	80 50
„ Komorenta	23 50	23 —
„ Kredytowe	170 50	170 —
„ żeg. parowej na Dunaju	95 —	94 —
„ księcia Salm	32 75	32 25
„ „ Palfy	24 25	23 75
„ „ Klary	30 —	25 —
„ hr. St.-Genois	25 50	24 50
„ miasta Budy	24 50	23 50
„ ks. Windischgrätz	21 —	20 50
„ hr. Waldstein	24 50	24 —
„ hr. Keglewich	14 25	13 75
„ Rudolfa	14 [illegible]	13 75
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	535 —	533 —
Kolei północ. Ferdynanda	2143	2137
„ rządowej fr. a.	327 50	326 50
„ zachodniej ces. Elżb.	210 —	209 —
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	162 25	161 75
„ galicyjskiej	234 —	233 50
„ czerniowieckiej	146 —	144 —
„ Albrechta	120 —	119 —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. płn. wschodu	110 —	109 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	160 50	160 —
„ alföldzko-fiumańskiej	145 —	144 50
„ koszycko-bogum.	140 25	139 25
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	200 —	199 —
„ wschodnio-węg.	54 —	53 —
„ austr.-północno-zachod.	192 50	191 50
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	208	207 —
Banku narod. austrjac.	982 —	980 —
Zakładu kredytowego	241 75	241 25
Akcje banku anglo-austr.	154 50	154 —
„ „ angl.-węg.	32 50	32 —
„ Zakładu kredyt. węg.	152 25	151 75
„ bank. franko-austr.	47 —	46 50
„ „ franko-węgiersk.	48 50	48 50
„ „ depozytowego		

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	91 50	91 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	95 —	94 50
„ dla obrot. ogólnego	125 —	124 —
„ austr. ogól. banku	75 —	74 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	50 —	48 —
„ [illegible] 200 złr. k. m.	93 —	95 70
„ (Emis. 1862)	93 50	93 —
„ rząd. St. 500 fr.	140 —	139 50
„ „ Emis. 1867 fr.	132 75	132 50
„ połudn. St. 500 fr.	111 25	110 75
„ Bony 1870-1874 6 pro.	— —	— —
„ półn. C. F. 100 złr. m. k.	91 75	91 25
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	— —	87 —
„ „ „ „ w sr. 5pro. wa.	105 10	104 80
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	96 25	95 75
Kolei połud. pół. niem. 5 pro. za 100 złr.	— —	80 —
— w srebrze	— —	99 75
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 pro. za 100)	106 50	106 —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	103 25	102 75
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 pro. za 100)	77 —	76 75
„ Emisja [illegible]	— —	69 —
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	.. —
„ łupkowskiej		
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	82 75	82 50
„ ks. Rudolfa po 200 złr. (w srebrze 5 pro. za 100)	95 75	95 25
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 pro. za 100)	101 25	101 —
Tow. prag. przemysł. żel. po 500 złr.	89 —	83 50
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 30	5 29
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 93	8 92
Suwereny angielskie	11 [illegible]	11 22
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	105 85	105 70
[illegible]	106 —	105 75
[illegible]		
[illegible]	87	86

... pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.